Wydanie poranne

Przedpłata
na „Głos Narodu“ wynosi w Krakowie: miesięcznie kor. 2·—. Za odnoszenie do mieszkania dopłaca się 40 hal. miesięcznie.

Adres Redakcji i Administracji: róg ul. św. Krzyża i Mikołajskiej l. 7. Rękopisu Redakcja nie zwraca. Telefon Nr 190.

GŁOS NARODU

Dziennik polityczny, założony w r. 1893 przez Józefa Rogosza.

REDAKTOR NACZELNY: Dr. ANTONI BEAUPRÉ.

Wydanie poranne

Przedpłata
na „Głos Narodu“ wynosi na prowincji: miesięcznie kor. 2·70. W państwie niemieckiem kwartalnie: 10 koron. W innych państwach kwartalnie koron 12·—.

Numer pojedyńczy w miejscu 10 h., na prowincji 12 h. Każda zmiana adresu 40 h. Numer niedzielny ilustrowany 14 hal.

Nr. 192 **Kraków, Sobota dnia 15 Lipca 1905 r.** **Rok XIII.**

Walka o szkołę.

Rozprawy szkolne toczące się obecnie w Radzie miejskiej, nie wychodzą po największej części poza obręb teorytycznych roztrząsań, a i z tych korzyść jest niewielka, bo wskutek braku stenografów magistrackich, zaledwie ułamki przemówień przedostają się do publicznej wiadomości. W każdym razie należy skonstatować starcie dwóch kierunków: zwolenników i przeciwników szkoły bezwyznaniowej. Po jednej stronie stanęli socjaliści, żydzi i ich najbliżsi przyjaciele, po drugiej, jedyny w Radzie kapłan katolicki, jedyny który brutalne i niebezpieczne frazesy żydowskiej spółki starał się odeprzeć. Przyznać trzeba, że pedagodzy jak dyrektor Sołtysik, chociaż wchodzą w skład liberalnej opozycji, nie poparli wcale swych politycznych przyjaciół na polu bezreligijności, przeciwnie mowa p. Sołtysika zawiera dużo głębszych myśli i wskazówek, których niestety ramy dziennika nie pozwoliły nam dokładnie streścić. Również wnioski p. Wyspiańskiego dowodzą, że ten poeta tak pogrążony w abstrakcjach, umie myśleć bardzo praktycznie, gdy tego potrzebuje dobro ogólne..., ale piętno na całej dyskusji wycisnęli nie pedagodzy, lecz politycy i wogóle polityczna frazeologja zajmowała tam daleko więcej miejsca, niżeli fachowe wywody.

Głównymi bojownikami szkoły bezwyznaniowej byli prof. Bujwid i p. Daszyński. Nie będziemy z nimi polemizować, bo wszystkie ich argumenty są zaczerpnięte z magazynu starych pseudo-postępowych rupieci i zatrącają silnie żydowską tandetą. Różnica pomiędzy nimi jest ta, że prof. Bujwid, jako łagodny teoretyk, toruje swoim opinjom drogę przy pomocy delikatnej perswazji, p. Daszyński, jako trybun rewolucyjnej demagogji, próbuje swoje zdanie niemal gwałtem narzucić. Obaj mieli powodzenie jedynie u żydów i wątpić trzeba, aby podobne doktryny znalazły uznanie nawet wśród naszych liberałów. Do szkoły bezwyznaniowej, czyli właściwie do szkoły żydowskiej, jeszcze u nas szczęściem daleko i społeczeństwo polskie nigdy nie pozwoli na to, aby jego młodzież wzrastała w nieznajomości Chrystusowej nauki i katolickich dogmatów. Słusznie też podniósł ks. Krupiński, że katechizm katolicki jest u nas, wszędzie gdzie panuje ucisk narodowy, najlepszą bronią przeciwko wynarodowieniu, ostatnią ostoją ojczystego języka. Z chwilą usunięcia katechizmu zniknąłby ostatni ślad języka polskiego z szkół pruskich.

Socjalizm, który dla brutalnych dusz jest surogatem, bardzo niewystarczającym, chrześcijańskiej miłości bliźniego — pragnie oczywiście wedrzeć się do szkół, aby młodociane więc nieodporne umysły, wytrącić z równowagi, zachwiać etyczne podstawy młodzieży, zagłuszyć jej patrjotyczne uczucia, i poddać w ten sposób wpływowi szarlatanów politycznych, którzy pod szumnemi hasłami, kryją grube instynkty i egoistyczne apetyty... Ponieważ zaś religja jest najlepszą zaporą przeciwko rozpanoszeniu socjalistycznej propagandy, więc nie dziw, że socjaliści teoretycy i praktycy dążą do szkoły bezwyznaniowej. — Próżne usiłowania!

Imieniem żydów wystąpił dr Gross, z nowemi uroszczeniami. Za mało mu jest wiceprezydenta żyda, on pragnie, aby żydzi zajmowali wszystkie kierownicze posterunki, aby żydzi uczyli młodzież katolicką! Naturalnie, pierwszy krok już zrobiony; jeżeli większość konserwatywna, w skład której wchodzą katolicy-sodaliści i t. p., wybiera z zapałem żyda na wiceprezydenta — dlaczegóżby nie miała obsadzić posad nauczycielskich żydami?

I jeszcze jedna uwaga! Przez znaczną część posiedzenia, poświęconego dyskusji szkolnej, przewodniczył p. Sare.

Mieliśmy więc to nadzwyczajne widowisko, że gdy roztrząsano kwestje dotyczące katolickiego katechizmu i wykładu katolickiej religji, obradami kierował żyd, który w danym razie łatwo mógłby przemawiającego kapłana do porządku przywołać.

Na dziwne sytuacje naraża nas polityka weksli honorowych...

Teraźniejszość i przyszłość.

Zastój handlu i przemysłu węgierskiego. — Zastój na kładów ze strony państwa. — Kapitał się chowa. — Dobre żniwa ratują wiele. — Nadzieja pomyślnego kompromisu.

Z Wiednia piszą nam:

Ciężkie przesilenie polityczne, które przechodzą Węgry od dwóch lat, odbiło się na gospodarstwie kraju. Handel i przemysł cierpią. Wszyscy powstrzymują się tymczasowo od przedsiębiorstw, nieobliczonych na potrzebę natych miastową. Nawet państwo musi hołdować tej samej taktyce. Bez budżetu uchwalonego, bez uchwalonych podatków, rząd nie może nic podejmować.

Sejm wprawdzie zaraz na samym początku rządów Tiszy, a więc niemal przed dwoma laty uchwalił pożyczkę 200 miljonów koron na roboty nakładowe; miano budować koleje, bić nowe drogi, założyć huty żelazne państwowe, wznosić szkoły, szpitale oraz inne instytucje użyteczności publicznej. Prawie cała ta suma miała powędrować w ręce pracowników węgierskich, węgierskiego kapitału i węgierskich przedsiębiorców.

Przesilenie, wywołane upadkiem Tiszy, musiało z konieczności wstrzymać cały nakład kapitału państwowego. Tisza, politycznie zmiażdżony, stracił ochotę do dalszej pracy w tym kierunku, a po części jako zastępca gabinetu, mającego nadejść lada chwila, stracił i prawo dysponowania groszem publicznym w większych rozmiarach.

Kapitał prywatny chowa się po kasach oszczędności i po bankach.

Byłoby więc na Węgrzech bardzo źle, gdyby nie bogactwo przyrodzone ziemi. Węgry jako kraj rolniczy są kolosalnie wydatne. Jeden rok dobry pokrywa straty wielu, wielu lat poprzednich. Na szczęście w tym roku stało się podobnie. Zniwa i zbiory tegoroczne są niesłychanie obfite. Pozwolą one przetrwać Węgrom wszelkie trudności chwilowe, pozwolą też odzyskać rządowi część straconych podatków.

Rolnictwo pozostanie jeszcze na długo główném źródłem dochodów narodu i państwa węgierskiego. Baron Fejervary ma szczęście: rolnik madziarski, uspokojony dobrymi zbiorami, będzie usposobiony bardziej kompromisowo względem rządu. Zniwa sprawią, że przesilenie zakończy się lepiej, niż sądzono w czerwcu.

Obu częściom monarchji należy tego życzyć, by struna przeciągnięta nie pękła! *Zastępca.*

KORESPONDENCJA.

Warszawa 11 lipca.

Pozorny spokój. — Agitacje żydów i socjalistów. — Zapowiedź powszechnego strejku. — Narodowy związek robotniczy. — Jego program. — Sprawy szkolne. — Kasa literacka. — Wojna ogórkowa.

Nie znać burzy, jaka szalała nad miastem. Na pozór spokój. Wojska na ulicach nie widać, nawet posterunki policyjne nie są powiększone — tak mi się przedstawiło miasto po kilku tygodniach niebytności. — Nie wiem, jak wyglądają krańce.

Spokój jest jednak pozorny: agitatorzy socjal demokracji i Bundu prowadzą krecią robotę, aby znów wstrząsnąć miastem przez wywołanie powszechnego strejku. Projektowali go na wczoraj, lecz z niewiadomych powodów odłożyli na sobotę na 15 b. m. Powszechny strejk się nie uda, lecz o zaburzenia nie trudno. To zrobić potrafią i sprowadzą nowe, ostrzejsze represalja rządowe. Dziwić się należy społeczeństwu naszemu, iż ono nie reaguje dość silnie na to niecne macherstwo polityczne. Jeżeli anarchja dalej w takim samym stopniu szerzyć się będzie, jeżeli szumowiny i męty społeczne jedne po drugich będą nam narzucały swą wolę, kraj nas nie tylko nic nie zdobędzie w tej ważnej przełomowej dla państwa dobie, ale przeciwnie — straci. Jakaś silna organizacja narodowa, zwłaszcza wśród robotników, może powstrzymać napór żydów i socjalistów i uratować kraj od nowych ciężkich przejść. Organizacja taka już powstała. Jest nią Narodowy Związek robotniczy. Związek ten już począł organizować obronę robotników przed zakusami wszelkiego gatunku socjalistów, a następnie, gdy anarchja zostanie ukrócona, podejmie z rządem walkę o prawa narodowe. Narodowy Związek robotniczy w nrze 1 swego organu *Pochodnia* tak określa swe zadania i cele: w rzeczach ogólnego stosunku narodu naszego do rządu moskiewskiego, zachowuje solidarność z całem społeczeństwem i kieruje się zasadami stronnictwa demokratyczno-narodowego i stosunek do społeczeństwa opiera na następującej zasadzie: rozwój poczucia narodowego, opartego na odpowiedniej wiedzy polskiej, oraz na świadomości interesów i potrzeb narodowych, a także wyrabianie poczucia łączności z całem społeczeństwem i przeciwdziałanie agitacji, odrywającej moralnie klasę robotniczą od narodu pod hasłem walki klas i międzynarodowej solidarności proletarjatu.

Dalsze punkta programu są następujące:

1. W stosunku do przedsiębiorców i zwierzchności fabrycznej: obrona interesów materjalnych robotników, walka o wyższą płacę, o zmniejszenie dnia roboczego, o zabezpieczenie na starość, wynagradzanie za kalectwa, o bezpieczeństwo przy pracy i warunki higieny fabrycznej; obrona godności ludzkiej robotników.

2. W stosunku do państwa: omijanie, o ile możności, władz państwowych (policji i inspektoratu fabrycznego) przy regulowaniu stosunku robotnika do pracodawcy, organizowanie systematycznej walki o możność zbiorowego działania i zbiorowych układów z pracodawcą.

3. Oprócz tego Narodowy Związek Robotniczy organizuje sam lub popiera zapoczątkowana przez innych pracę kulturalną lub samopomoc ekonomiczną, jeśli są pozbawione cechy partyjnej.

Narodowy Związek Robotniczy, chociaż niedawno utworzony, liczy już w samej Warszawie około 1000 członków. Prócz N. Z. R. została zawiązana jeszcze jedna organizacja robotnicza, prowadzona przez duchowieństwo p. n. »Straż«.

W sprawie szkolnej prawie całe społeczeństwo wypowiedziało się za bojkotem szkoły moskiewskiej. Przeciw temu wystąpili ugodowcy i neo ugodowcy z prof. Aszkenazym na czele. Namawiają oni społeczeństwo do kapitulacji. Czy ta agitacja odniesie jaki skutek — wątpię: ugodowcy są za bardzo skompromitowani w opinji publicznej, aby dziś ich głos znalazł szerszy posłuch. (W tej sprawie ogłaszamy na innem miejscu komunikat *Przyp. Red.)*

25 czerwca w Dobrzelinie, kutnowskim powiecie został zwołany wiec ludowy przez niejakiego Paszkiewicza — Moskala urzędnika akcyzy. Zebranym włościanom tłomaczył ten oryginalny trybun ludowy, iż ziemia, którą władają panowie, będzie wkrótce odebrana panom, a nadana włościanom, że panowie dążą do wyzwolenia Polski i zarazem do wprowadzenia pańszczyzny. Co prawda, ta nowa pańszczyzna ma być inną, jak dawna, lecz jaka ona ma być, tego trybun bliżej nie określił. Jednym ze środków, jakimi panowie dążą do wprowadze-

nia pańszczyzny, jest akcja gminna(!!). Mowy p. Paszkiewicza, szczególniej o nadaniu ziemi, podobały się włościanom, lecz gdy głębiej zastanowili się (a lud w Kutnowskiem jest dość uświadomiony), poznali, iż Moskal bezczelnie łże i bałamuci nieuświadomionych.

Na posiedzeniu w d. 10 b. m. Kasy literackiej, został wybrany na prezesa kasy p. Julian Adolf Swięcicki, na wice prezesa p. Stanisław Libicki, na skarbnika p. Henryk Konic i na sekretarza p. Ignacy Baliński.

Dziś mieliśmy rewolucję.. ogórkową. Hurtownicy zrana skupili wszystkie ogórki i jarzyny od ogrodników na placu Witkowskiego, podnosząc cenę do niebywałych rozmiarów. Ponieważ jednak chcieli, aby produkty te po jednakowej cenie nabywali od nich zarówno przekupnie drobni, jak i publiczność, przeto wynikło zajście pomiędzy hurtownikami a ubogimi handlarzami, które przybierało coraz groźniejsze rozmiary. W końcu wezwano wojsko, które otoczyło cały plac Witkowskiego — poczem przyszło do porozumienia.

Warszawa 12 lipca.

Wczoraj wieczorem zebrały się tłumy żydów na ul. Dzikiej, Gęsiej i sąsiednich, wobec czego zwiększono w tej dzielnicy patrole i posterunki wojskowe. Na Lesznie przeciągały grupki ludzi i krążyły w różnych kierunkach. Do demonstracji nie doszło. Władze jednak wciąż wzmacniają posterunki policyjne i rozstawiają patrole wojskowe.

Rozesłana wczoraj przez P. A. T. wiadomość, jakoby były starcia z wojskiem, jest fałszywa.

Dziś po południu rozstawiono na wszystkich ogach ulic po dwóch żołnierzy, uzbrojonych w arabiny. Patrole krążą coraz gęściej.

Dziś w biały dzień rozlepiano odezwy na Polnej. Tłumy czytały. Policja nie zdzierała.

W dniu 7 bm. sąd okręgowy warszawski enny rozpoznawał sprawę Dawida Chila uzego, lat 22, oddanego pod sąd za zamach życie policjanta, dokonany w Łodzi w dniu 15 kwietnia br. Sąd uznał Krauzego winnym i skazał na karę śmierci przez powieszenie.

Sądy doraźne trwają w dalszym ciągu. — Zemsta tłumu dosięga obecnie zawodowych złodzieji, szulerów, sutenerów, oszustów itd. Wczoraj wywleczono z kryjówki na Nowej Pradze zawodowego złodzieja Józefa Krócikowskiego, znanego ze swej odwagi i pomysłowości i wymierzono mu straszliwą karę: odliczono kilkaset plag kijami i trzcinami.

Po rozprawie z tym złodziejem udano się dalej na poszukiwanie innych, a tymczasem nadbiegł patrol kozacki i rozproszył tłumy, siekąc szablami.

Grupa tutejszych adwokatów przysięgłych zobowiązała się dopilnować, aby protokóły i decyzje rad familijnych, jak również akty rejentalne, przy sporządzeniu których są obecni adwokaci przysięgli, były spisywane obowiązkowo prócz po rosyjsku, jeszcze po polsku.

Z. Bończa.

WOJNA.

Co się dzieje na teatrze wojny?

Pod powyższym tytułem pewien oficer, przybyły z placu boju, opowiada swoje wrażenia na szpaltach *Nowosti.* »Z najwyższem oburzeniem— pisze ów oficer — trzeba wspominać wszystko, co się widziało. Jeśli gdzie można poznać dokładnie rany naszej ojczyzny, to właśnie na wojnie. Ciemnota armji, kradzieże, nieporządki i brak wiary w rozpoczęte dzieło — to obraz obecnego położenia.

Dlaczego przegrywaliśmy wciąż bitwy? Dlaczego ciągle uciekaliśmy?

Tylko w obozie wojennym można zobaczyć niski rozwój naszego oficera. On nietylko jest najzupełniej ciemny w sprawach ogólnych, ale i wojenna sztuka jest dla niego *tabula rasa.* Książka treści wojennej jest dla niego rzeczą zupełnie obcą. Na służbie zapomniał on nawet to, czego się nauczył w szkole junkierskiej — a zresztą i czego mógł się on tam nauczyć? Oto przykład: pułkownik, z którym przypadkowo spotkałem się w drodze do Europy, prosił mnie, abym mu powiedział co to są... ziemstwa.

Albo drugi przykład: przyprowadzono do nas pięciu wziętych do niewoli oficerów japońskich i trzeba było obmyśleć dla nich pomieszczenie. Jeden z oficerów bardzo słusznie wskazał w tym celu odwach, lecz zarządzający odwachem sprzeciwił się temu. Według jego słów na odwachu znajdowali się oficerowie, których wstyd by było pokazać wykształconym i dobrze wychowanym Japończykom. Jeden z nich był posadzony na odwachu za wstrętny postępek z kobietą publiczną. Inny za to, że dorożkarzowi, którego trzymał pół dnia, zapłacił... 20 kop., przez co wywołał awanturę i bójkę. Trzeci odgryzł nos swemu towarzyszowi. Z obawy wstydu musiano więc zrezygnować z pomieszczenia Japończyków wśród takich oficerów rosyjskich.

Kradzieże i defraudacje są rzeczą tak zwykłą i normalną, że najmniejsze w tym względzie ograniczenie siebie jest uważane za wielką szlachetność! Oto co opowiadał o sobie pewien oficer, zarządzający transportami:

— Widzę, przychodzi pociąg towarowy. Pytam: co przywieziono? Mówią: jęczmień. Idę i dowiaduję się, że cena 60 kop. za pud, a według instrukcji można płacić po 1 rb. 80 kop. za pud. Rozumie się, że bez wahania kupuję i odsyłam na miejsce przeznaczenia.

— A jaką cenę podał pan »naczalstwu?« — spytał jeden ze słuchaczy.

— Podarowałem skarbowi 7.000 rb. — z dumą oświadczył szczęśliwy dostawca. Podałem rachunek po 1 rb. 20 kop. za pud, kiedy mogłem wystawić cenę o 60 kop. wyższą! (To znaczy, że »sumienny« oficer ukradł zamiast 14 000 rb. tylko 7.000!

A jak muszą cierpieć żołnierze skutkiem najrozmaitszych kradzieży tego rodzaju. Wyjeżdżałem w maju i jeszcze widziałem żołnierzy w wojkowych butach. Często można zobaczyć żołnierza na froncie w chińskim chałacie, w pantoflach i t. p.

Teraz już nie sekret, że w armji niema jedności, niema porządku, niema ducha! Oddziały wojskowe składają się z pstrych i obcych sobie elementów. Tylko Suworin (redaktor *Now. Wrem.*) może pisać o »wybornym« duchu w armji«. Bo jakiż może być »duch« przy zupełnym braku wiary w powodzenie, wobec przeświadczenia, że wojna jest bezwarunkowo przegraną?«

Tak pisze o armji mandżurskiej i o swych kolegach oficer rosyjski, który własnemi oczyma i zbliska patrzył na to, »co się dzieje na teatrze wojny«. Japonja może być spokojna: gdyby Rosja zdołała zgromadzić na placu boju choćby trzy razy więcej, niż obecnie, żołnierzy, to taka »armja« nigdy nie będzie przedstawiać dla niej zbyt wielkiego niebezpieczeństwa.

Drobne wiadomości z wojny.

Położenie kraju nadamurskiego. Jakie jest obecnie położenie kraju nadamurskiego, odciętego od Oceanu Wielkiego, opowiada *Amurskaja Gazeta.* »Kolej — pisze — zajęta wojskowymi przewozami i prawie zamknięta dla ładunków prywatnych aż do ukończenia wojny. Mandżurja i kraj zabajkalski nie mogą teraz dostarczać środków żywności, ponieważ wojna stworzyła tam wyjątkowo wielki popyt na te produkty. Dotychczas Mongolja była niewyczerpaną dostarczycielką bydła dla całego Przyamurza. — Teraz na pięćset wiorst dokoła nie można znaleźć ani jednej sztuki. I jeśli dotychczas można było związać koniec z końcem, to jedynie dzięki dawnym zapasom, obecnie już wyczerpanym. Jeszcze 3—4 miesiące takiego odcięcia od rynków żywnościowych, a cały kraj zostanie literalnie bez najzbędniejszych środków. Ze swojem złotem, kopalniami, fabrykami, parowcami pozostaniemy bez środków produkcji, bez produktów fabrykacji i najskromniejszych środków do życia. W ten sposób życie musi tam zamrzeć samo przez się«.

„Jak się pan radca żenił"?

POWIEŚĆ

przez Artura Gruszeckiego.

47 (Ciąg dalszy).

— Zaraz... pozwól mi opowiedzieć.

— Ja tobie nie pozwalam! — zawołała zgorszona — od pół godziny proszę o to, a ten marudzi, milczy, nudzi.. już nie powiem słowa... mów!

— Otóż Malawski powiedział mi, że ze wszystkich panien podobała mu się najlepiej Romcia.

— I ja tak myślę — zaśmiała się zadowolona — ale powtórz jego słowa, ty wiesz, że mnie to interesuje. Albo lepiej... powiedz co było przedtem.

— No, wiesz, zrobił taki wstęp o obowiązkach, o przykrości kawalerskiego życia.

— Nareszcie rozjaśniło mu się w mózgu — zawołała uradowana — bo czy jest sens, mając takie stanowisko, taką pensję, żyć sam jak palec i romansować Bóg wie z kim. Czy nie tak?

— Jestem najzupełniej twego zdania, przytakiwał z uznaniem — sam mu nawet mówiłem raz o tem.

— Ty!? Ależ tobie nie wypadało, masz przecież córkę na wydaniu. Jeszcze mógł pomyśleć, że go ciągniesz? Chociaż Bogiem a prawdą nasza Romcia nie potrzebuje się tego obawiać. — Cóż dalej?

— Mówił, że córka tak dobrej i zacnej matki, na te słowa pani uśmiechnęła się rozpromieniona i poprawiła spadający kosmyk konopiastych włosów — wychowana tak starannie, będzie najlepszą żoną.

— Naturalnie — przyświadczyła z mocą, takiej drugiej jak Romcia, chociażby szukał ze świecą, nie znajdzie. To złoto, nie dziecko. — A dalej?

— Cóż dalej? Powiedział, że się chce żenić.

— O, zaraz żenić!... Cóż ty na to?

— Ja? Hm... odpowiedziałem, że to zależy od matki i córki.

— To dobrze.. tylko czy go nie zraziłeś?

— Ależ nie. bo wiesz, on prosił mnie o córkę, jako głowę rodziny, domu.

— A to mi się podoba! — zawołała zgorszona — głupiec jakiś, cóż on sobie myśli!? Czy to ja nie matka? Nie wychowałam jej? Czy ja głosu nie mam?

— Ależ Marciu, on tak nie myślał — uspokajał mąż — wiesz, zrobił formę, że niby ja, jako głowa rodziny... uważasz, to czcza forma, sposób wyrażenia się, bo przecież wszyscy wiedzą, jak my zgodnie żyjemy i działamy.

— No, już dobrze... tylko niech on przedemną nie wyjeżdża z tą głową... już ja zmyję mu tę głowę. A potem co? tylko nic nie opuszczaj, bo muszę wiedzieć dokładnie, aby stosownie postąpić.

— Powiedziałem, że muszę zapytać żonę i córkę.

— To już było... a dalej?

— Powiedziałem mu też, że Romcia nie ma posagu.

— A to po co? — oburzyła się — nie dość, że go nie ma, ale ty, ojciec, rozgłaszasz sam, aby wszystkich odstręczyć! Nawet starającemu się nie mówi się o tem, dopiero jak się oświadczy i pyta o to... chyba, że on się tobie formalnie oświadczył? — spojrzała podejrzliwie.

— Hm... to, wiesz, jest, że niby tak, a niby nie.

— Co to znaczy niby? Albo on się oświadczył, kiedy mówiłeś z nim o posagu, albo się nie oświadczył i ty, jak zawsze, wyrwałeś się niepotrzebnie.

— On sam wspomniał, że nie chce posagu.

— A, tego jeszcze brakowało — oburzyła się — taki stary, przeżyty, który mógłby być dwa razy jej ojcem, bierze młodziutką, niewinną, piękną, edukowaną pannę i jeszcze śmie mówić. biore bez posagu! Czy on nie rozumie, jaki skarb dostaje mu się w ręce? kto Romcia i czyją jest córką?!

— Owszem Marciu, on to rozumie, rozpływał się nad tobą.

— Cóż mówił? powiedz.

— Że Romcia mając tak zacną, dobrą, łagodną matkę, która ją wychowała, będzie jak matka dobrą żoną i gospodynią.

— O, co to, to przepraszam, nie na gospodynię wychowałam Romcię; dosyć że ja zaprocowuję się jak szary wół i znoszę niedostatek, Romcia musi być panią, bawić się, tańczyć, używać świata. Jeśli już ona ma się poświęcić, niech przynajmniej wiem za co i ona także. Przy sposobności wybij mu z głowy ową gospodynię, albo lepiej, ja sama już mu powiem, bo ty znów coś palniesz. Na czemże skończyła się ta wizyta?

— Mam mu dać znać, kiedy ty i Romcia możecie go przyjąć?

— Więc chyba oświadczył się tobie, a dla formy chce i nam zrobić ten zaszczyt — powiedziała ze zjadliwym uśmiechem — grzeczny kawaler z tego starego niedołęgi!

— Nie, Marciu, on wcale nie jest niedołęgą.

— A więc i o tem mówiliście! Ależ to przechodzi wyobrażenie ludzkie! I to ty, ojciec, pozwoliłeś tak bezcześcić twoją córkę, bo nie zaprzeczysz przecież, że jest twoją rodzoną córką!?

— Marciu, unosisz się niepotrzebnie, o tem wcale mowy nie było. Tak sobie powiedziałem do ciebie.

— I po co? Czy ja pytałam? Czy potrzebuję wiedzieć o tem paskudztwie?

— Cóż mam odpowiedzieć Malawskiemu? — spytał zmęczonym głosem.

— Namyślę się... mam czas.

— Hm... uważasz, wypada jednak, dziś się z nim zobaczę...

— Możesz chociaż jeden wieczór poświęcić swej rodzinie... kufel nie ucieknie.

— Kiedy widzisz, przyrzekłem.

— To idź, czy ja cię trzymam? C. d. n.

Potemkinada.

Korespondent *Rusk. Słowa* w ten sposób opisuje chwilę spotkania się eskadry czarnomorskiej pod dowództwem admirała Kriegera z »Potemkinem«:

»Było to 1-go lipca, rano. Okręty eskadry, którymi dowodził wiceadmirał Krieger, szybko zbliżały się w szyku bojowym do brzegów odeskich. Ranek był piękny, morze spokojne. Tysiące oczu wpatrywało się z niepokojem w morze, gdzie oczekiwano lada chwila strasznych wypadków. Eskadra zmniejszyła szybkość, jeszcze minuta — i odległość pomiędzy »Potemkinem« a jego bojowymi jeszcze do niedawna towarzyszami stanie się zupełnie nieznaczną... Lecz »Potemkin« zerwał się z miejsca od razu i całą siłą pary popłynął naprzód, na spotkanie eskadry... Wszystkim zamarł dech w piersiach: bitwa nieunikniona... pomiędzy bratniemi, rosyjskiemi okrętami!

Na jednym z panceników podnosi się flaga czerwona. Jeszcze moment i taka sama chorągiew powiewa i na »Potemkinie«, który pięknie i majestatycznie przepływa po przez formację czterech pancerników i kilku torpedowców floty. Do uszu osłupiałych widzów dochodzą z oddali słabe okrzyki: »hura!« Niepodobna odróżnić, na którym z okrętów rozlegają się te okrzyki. Na masztach to jednego, to drugiego okrętu eskadry podnoszą się i opadają flagi najrozmaitszych rodzajów i kolorów. Od eskadry oddziela się pancernik »Jerzy Pobiedonosiec« i podpływa blisko do »Potemkina«. Pozostałe okręty powoli zawracają...

Jeszcze jeden ciekawy szczegół.

Z oddziału zbuntowanej załogi kilkakrotnie posyłano do miasta delegatów z najrozmaitszemi poleceniami, aż do wysyłki depesz włącznie. Delegatów tych strzegły patrole wojskowe pod dowództwem oficerów, ponieważ w razie najdrobniejszego »wypadku« groziło bombardowanie miasta«.

Strejk szkolny w Warszawie.

Z Warszawy otrzymujemy następujący komunikat:

Wczoraj d. 11 lipca u ordynata hr. Krasińskiego zebrało się poważne grono osób celem wymiany myśli w sprawie bezrobocia szkolnego. Przewodniczył ks. biskup Kazimierz Ruszkiewicz.

Pomiędzy obecnymi notujemy: Aszkenazy Szymon, Benni Karol, Buffał Bronisław, Brun Stanisław junior, Butkiewicz Józef, Cieszkowski August, ks. Czetwertyński Seweryn, Górski Antoni, Grodzicki Wojciech, Henkiel Djonizy, hr. ordynat Krasiński Adam, ks. Drucki-Lubecki Aleksander, ks. Lubomirski Zdzisław, Lewicki Witold, Massonius Marjan, Morawski Franciszek, Pastor Machleid, Ostrowski Jerzy, hr. Ostrowski Juljusz, Pepłowski Adolf, hr. Potocki Tomasz, hr. Plater Konstanty, Puljanowski Antoni, Rabski Władysław, ks. Radziwiłł Maciej junior, inżynier Smiechowski, Smarzewski Tadeusz, ks. Sapieha Adam, Szlenker Józef, Szuch Adolf, ks. kanonik Tauer, hr. Tarnowski Juljusz, hr. Tarnowski Zdzisław, Temler Aleksander senior, Twarowski Zygmunt, hr. ordynat Zamoyski Marycy, Zieliński Franciszek, Zieliński Lucjan Zółtowski Jan.

Niemal zupełnie jednomyślnie wyrażono przekonanie, że w interesie społeczeństwa naszego należy wpływać na powrót młodzieży do szkół z rozpoczynającym się rokiem szkolnym, poczem z naciskiem podkreślono konieczność dalszego protestu na innej drodze przeciwko istniejącemu w obecnej szkole stanowi rzeczy, oraz potrzebę dalszych nieustannych starań o szkołę narodową polską.

Odczytano listy nieobecnych: Henryka Sienkiewicza, prezesa Ludwika Górskiego i Aleksandra Rembowskiego, oświadczające się stanowczo w tym samym duchu.

Wśród licznych przemówień powszechnie podniesiono piękne i wymowne przemówienie mecenasa Adolfa Pepłowskiego, prof. Aszkenazego, oraz treściwe i sympatyczne słowa ordynata hr. Maurycego Zamoyskiego.

ZE ŚWIATA.

Żydowska bezczelność! Czytamy w warszawskim *Kurjerze codziennym* organie żydów »postępowych« warszawskich.

»20 go maja w czasie nabożeństwa w synagodze petersburskiej, w obecności licznego tłumu modlących się, odprawioną była msza żałobna za żydów zabitych w Żytomierzu, w okolicy i w miasteczku Trojanowie, oraz za studenta chrześcijanina, Mikołaja Blimowa, który zginął, ujmując się za żydami«.

W dalszym ciągu *Kurjer codzienny* przytacza przemówienie rabina, podnoszącego męstwo i waleczność żydów w Żytomierzu, chociaż, co prawda, męstwo to przejawiło się jedynie w szybkonogim... odwrocie — przed kilkunastu »kacapami« wcale nieuzbrojonymi.

Z tego powodu pisze słusznie *Dziennik dla wszystkich*:

Jakkolwiek wielką być może ignorancja panów »izraelitów« z »Codziennego« i ich spoganionych kolegów chrześcijan, w rzeczach zwłaszcza religji tyczących, — to jednak nie jest ona aż tak bezgraniczną, iżby panowie ci nie wiedzieli, że Msza w synagodze żydowskiej odprawioną być nie może.

Co przeto ma znaczyć owa wiadomość o „mszy żałobnej" w bóżnicy petersburskiej? Jaki jej cel?

Ależ cel, z punktu widzenia owych panów »bezwzględnie« i »bezlitośnie« postępowych, — prosty nader i jasny. Trzeba bodaj w ten sposób zbezcześcić i zohydzić jeden z największych Aktów wiary katolickiej, i znaczenie odprawianej w Kościele katolickim Ofiary Niekrwawej sprowadzić do znaczenia pospolitej formalistyki konfesyjnej, załatwianej tak dobrze w kościołach naszych, jak i w synagogach żydowskich!

— Patrz tłumie czytający *Kurjery*! Oto i w bóżnicach żydowskich msze żałobne także się odprawiają, a czy odprawia je ksiądz — czy rabin, to jest wszystko jedno!

Jużcić wiem ja dobrze, że buta, arogancja, bezwzględność i zuchwalstwo żydowskie są obecnie tak wielkie i tak rozpasane, jak zapewne nigdy i nigdzie nie bywały. — Z drugiej strony jednakże wiem i o tem również, że struna zanadto przeciągana — pęka.

* * *

Samobójstwo córki generała Smoleńskiego. Córka b. greckiego ministra wojny, jen. Smoleńskiego, który odznaczył się tak wybitnie podczas ostatniej wojny grecko-tureckiej, panna Rallon Smoleńska, pozbawiła się życia wystrzałem z rewolweru w głowę na grobie matki w Atenach. Niesnaski domowe miały być powodem tego rozpaczliwego czynu.

* * *

Lew towarzyszem podróży. Kuracjusz, zabierający z sobą konia wierzchowego, lub psa do miejscowości kąpielowej, nie jest bynajmniej osobliwością; ale lew, w charakterze towarzysza podróży nie był chyba jeszcze nigdy spotykany. Wypadek taki nastąpił wszakże w tych dniach w Karlsbadzie. Przyjechał na kurację pewien hrabia, który zamieszkał w dzielnicy zachodniej i przywiózł z sobą lwa — zwierzę jest wprawdzie bardzo młode, nadzwyczajnie łagodne i posłuszne, pana swego słucha, jak pies, ale na osoby obce parska, jak kot. — Na przechadzce nie ukazał się jeszcze hrabia z niezwykłym towarzyszem; trzyma go dotychczas w domu.

KRONIKA.

KALENDARZYK KOSCIELNY. Dziś sobota Rozesłanie Apostołów i Henryka; w niedzielę Najświętszej Marji Panny Szkaplerznej i Eustachego.

WINA i POKUTA

50 (Ciąg dalszy).

Był wysokiego wzrostu, a kapelusz wyższym go robił jeszcze. Suknie jego były wyszarzane, ale to w tak szczególny sposób, że można było sądzić, iż właściciela onych zanurzono w beczce oliwy, a potem wycierano dopóty, aż cały nabrał glansu. Nosił długi surdut szarawo-stalowego koloru, z kołnierzem futrzanym, od dziesięciu lat zawsze jednym i tym samym. Jakakolwiekbądź była pogoda, szyję zawsze miał okręconą dużym, wytartym, niegdyś czerwonym szalem, ponad którym sterczał ogromnych rozmiarów nos orli. Opiócz tego nosa i dużych wąsów, nikt u majora więcej twarzy nie widział. Kapelusz zakrywał mu całe czoło, a z pod szerokiego ronda wychylały się niewyraźnie brwi bardzo czarne i bardzo gęste. Major nigdy i przed nikim nie odkrywał głowy; z płcią piękną żadnych nie miewał stosunków i jeśli znał jaką kobietę, to chyba bufetową na którymkolwiek z placów wyścigowych. Jednem słowem, był to człowiek nadzwyczajnie tajemniczy i, jak się zdawało, znajdujący upodobanie w tej tajemniczości.

Major przyglądał się bacznie biegającym we wszystkie strony współzawodnikom; panowie sami dosiadać mieli swych koni w biegu. Postawa sir Filipa Jocelyn i jego klaczy tak mu się podobała, że stawiał za nim jednym wszystko, co miał przeciw wszystkim innym, współubiegającym się; chciał się też coś dowiedzieć o Filipie, który, zrzuciwszy płaszcz szeroki, ukazał się w pięknej szkarłatnej kurtce i czarnym aksamitnym toku na głowie. Jakiś okoliczny dzierżawca, wsunąwszy się pomiędzy amatorów, rozpowiadał majorowi, że sir Filip Jocelyn miał zaślubić miss Dunbar, jedynaczkę i dziedziczkę sławnego p. Dunbar.

Sławnego pana Dunbar! Major tak zwykle obojętny, drgnął lekko, usłyszawszy nazwisko bankiera.

— Jakiego to pana Dunbar? — zapytał.

— Pana Dunbar bankiera, tego, który powrócił z Indji w sierpniu roku zeszłego.

Major przeciągle i cicho gwizdnął pod nosem, lecz już o nic więcej nie pytał dzierżawcy. — Miał on w ręku mały pugilares wytłuszczony i zabrudzony, do którego zaglądał od czasu do czasu i zapisywał w nim jakieś hieroglify obłupanym z drzewa kawałkiem ołówka. Teraz wpatrywał się znów w pugilares, szeptał coś do siebie półgłosem prędko, gwałtownie — a w monologu tym nazwisko Dunbar często słyszeć się dawało.

— To on, — rzekł do siebie, — to on! — nowa dla mnie szansa. Czytałem wszystko, co pisano o tej sprawie z Winchester. Znam ją na palcach, i nie widzę powodu, abym z tego nie miał coś skorzystać. Dla czegóżbym nie miał wyeksploatować i takiego Henryka Dunbar? — Po wyścigach muszę trochę poskrobać tego jegomości.

Dał się słyszeć głos dzwonka — i siedmiu zapaśników lotem błyskawicy pędziło przez szranki. Czterej szli przodem, trzej pozostali w tyle. Sir Filip należał do liczby pierwszych; klacz swą kierował ręką wprawną i pewną, ale zbytecznie jej nie naglił. Był to jego ostatni wyścig, i przyrzekł sobie wyjść z niego zwycięscą. Laura wsparta na drzwiczkach powozu, blada i drżąca przez dużą lornetę śledziła losy wyścigu. Widziała, jak jeźdźcy przeskoczyli pierwszą przeszkodę, potem znikli, — a kilka minut, przez które nie ukazywali się, wiekiem były dla biednego dziewczęcia. Widzowie rzucili się w stronę, gdzie na drodze stała podwójna przeszkoda, i powrócili na swe miejsca w chwili, gdy trzej pozostali współzawodnicy ukazywali się znowu na drugim zawrocie.

Tym razem bieg prowadziła kurtka szkarłatna. Poczciwi wieśniacy krzyknęli »hurra« swemu panu; trzymali za nim zakłady, i mieli powód chlubić się ze swego wyboru, chlubić się z tej pięknej twarzy, na której pomimo dobroci i łagodności przebijała się pewna duma, przystająca zresztą temu, w czyich żyłach płynie krew królów saksońskich — chlubić się z tego serca szlachetnego, pełnego współczucia dla swych bliźnich. Powitali go żywym okrzykiem radości, gdy przejeżdżał mimo, pochylony na szyji swej szybkonogiej klaczy, wyrzucającej w powietrze ziemię podczas biegu. Laura ujrzała kurtkę szkarłatną, wznoszącą się do góry i znowu niknącą. Bieg trwał bez przerwy z rosnącym zapałem. Tyle tylko widziała z całego tego skoku niebezpiecznego, który ją wczoraj taką przejmował trwogą. Serce jej lekko jeszcze wzruszone było trwogą w chwili, gdy jej narzeczony spokojnie wracał przed trybunę, i kiedy tłum, otaczający powóz krzyknął, że wyścig skończony i wygrany. Inni współubiegający się wracali wolno jeden po drugim z miną niezadowolenia i doznanego zawodu, właściwą wszystkim panom i żokiejom, pokonanym na wyścigu.

Oczy młodej dziewicy napełniły się łzami radości; cofnęła się w głąb powozu, aby szczęście swe ukryć przed oczami tłumu.

W dziesięć minut później, sir Filip Jocelyn przejeżdżał przez plac wyścigowy, trzymając w ręku duży puhar srebrny, a w środek otaczającej go ciżby sypał pieniądze ze swego woreczka.

— Przynoszę ci puhar, droga Lauro. Ciesz się moim tryumfem, bo to moje ostatnie, jak wiesz, zwycięstwo w mojem życiu kawalerskiem.

— Hurra! niech żyje miss Dunbar! — krzyknął ktoś z pośrodka tłumu.

Słowa te szybki znalazły odgłos — i w chwilę potem kilkaset głosów ryczało: hurra! niech żyje miss Dunbar! Biedne dziecię rzuciło się w głąb karety zawstydzone i przelęknione.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

KALENDARZYK ASTRONOMICZNY. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godz. 3 minut 49, zachód przypada o godz. 7 minut 42, długość dnia godzin 15 minut 53.

»Kupujcie tylko u chrześcijan!«

Z ZABORU ROSYJSKIEGO.

Arcybiskup Popiel przeciw strejkom szkolnym. (Doniesienie warszawskiej agencji korespondencyjno-telegraf.) — W nadchodzącą niedzielę we wszystkich kościołach warszawskich odczytywać ma duchowieństwo z ambon odezwę ks. arcybiskupa Popiela do młodzieży, aby zaniechała dalszego strejku szkolnego.

Język polski na koleji warszawskiej. Przyjezdni z Królestwa donoszą nam, że wszyscy urzędnicy i funkcjonarjusze koleji Warszawsko-Wiedeńskiej postanowili wprowadzić język polski do użytku służbowego i to w ten sposób, że od dnia dzisiejszego (sobota 15 b. m.) mają się posługiwać tylko językiem polskim, jako prawnie im przysługującym. Podobno także poczynili oni kroki na wypadek wystąpienia władz, porozumiawszy się z adwokatami co do systemu obrony i dowodzenia słuszności swej akcji.

Zjazd polsko-rosyjski. Według doniesienia gazety *Nowaja Żiźń*, wkrótce odbyć się ma zjazd przedstawicieli rosyjskiej i polskiej inteligencji. Celem zjazdu będzie »zobopólne wyjaśnienie stosunków pomiędzy Polakami i Rosjanami, oraz opracowanie zasad, na podstawie których mogłyby się zbliżyć do siebie na gruncie kulturalnego i ekonomicznego rozwoju obie narodowości.

Polacy na koleji Nadwiślańskiej. Na kolejach Nadwiślańskich od dłuższego czasu nie mianowano na wyższe stanowiska Polaków. Obecnie naczelnik ruchu, inżynier Proskurjakow, przed stawił na posadę rewizora ruchu oddziału iwangrodzkiego zawiadowcę stacji Skarżysko, Polaka, p. Dergemana.

Teatr polski na Litwie. (Warsz. Aj. kor. tel.) P. Juljan Myszkowski, dyrektor prowincjonalnych teatrów, otrzymał pozwolenie na danie przedstawień w Mińsku. Pozwolenie zastrzega wystawianie wyłącznie rzeczy śpiewnych, jak wodewile, operetki i opery, posiadające cenzurę warszawskiego komitetu.

Co do repertoaru komedjowego czekają na wyjaśnienie z Petersburga. Powodem tego jest nagana, dana jenerał-gubernatorowi wileńskiemu, Frezemu, za wystawienie *Mazepy*, której to tragedji nie wymieniono przy wyjednywaniu w Petersburgu pozwolenia.

Na prośbę o urządzenie przedstawień w Wilnie otrzymał p. Myszkowski odmowną odpowiedź do czasu nadejścia wyjaśnień z Petersburga.

Pensya polska w Wilnie. Dotychczas, jak wiadomo, inteligencja polska w Wilnie zmuszoną jest, z powodu braku prywatnych pens. żeńskich w tem mieście, wysyłać córki swe do Warszawy, Krakowa lub innych miast. Obecnie, jak donosi *Siew.-Zap. Słowo*, pewne grono inteligencji wileńskiej postanowiło podjąć starania o założenie w Wilnie prywatnego pens. żeńskiego z wykładem wszystkich bez wyjątku przedmiotów w języku polskim.

Z prasy polskiej. *Kurjer codzienny* otrzymał pozwolenie na zmianę tytułu. Dziennik nazywać się będzie odtąd: *Głos polski.*

Konkurs „Macierzy" szkolnej dla Ks. Cieszyńskiego. Zarząd „Macierzy" szkolnej dla Księstwa Cieszyńskiego rozpisuje następujące konkursy: 1) na posadę kierownika pięcioklasowej prywatnej szkoły polskiej im. Ant. Osuchowskiego w Polskiej Ostrawie; 2) na posadę nauczyciela tejże szkoły; 3) na posadę nauczyciela prywatnej jednoklasowej szkoły polskiej w Dziećmorowicach; 4) na posadę kierownika prywatnej dwuklasowej szkoły polskiej w Zbytkach obok Niemieckiej Lutyni; 5) na posadę nauczyciela tejże szkoły.

Do posad powyżej wymienionych przywiązane są pobory wedle ustawy szkolnej śląskiej z d. 6 listopada r. 1901, przyczem „Macierz" uwzględni zgodnie z tą ustawą lata służby przepędzone dotychczas w zawodzie nauczycielskim po egzaminie kwalifikacyjnym.

Termin wnoszenia podań do zarządu „Macierzy" szkolnej dla Księstwa Cieszyńskiego do dnia 29 lipca r. 1905. Podania mają być zaopatrzone w odpowiednie dokumenta.

Z KRAJU.

Odznaczenie. (Tel.) *Wien. Ztg.* ogłasza: Cesarz nadał dyrektorowi I. gimnazjum w Rzeszowie, Józefowi Nogajowi, krzyż kawalerski orderu Franciszka Józefa.

Z Jaworzna. (Ćwiczenia artylerji. — Pożar lasu. — Fałszywy alarm. — Śmierć od pioruna. — Brak nauczycieli.)

Artylerja polna urządza doroczne ćwiczenia w strzelaniu ostrymi nabojami na terytorjum tutejszem. Ćwiczenia te rozpoczną się później niż zwykle, aby ludność mogła się wprzód ze żniwami uporać. Jakkolwiek ząrząd wojskowy szkody polne wynagradza, przecież ćwiczenia te są dla mieszkańców uciążliwe także z tego względu, że droga do stacji kolejowej w Ciężkowicach jest od godz. 6 rano do południa zamkniętą. Robotnicy muszą wstawać już o 4 godzinie rano, aby z dalszej okolicy mogli przejść do jaworznickich kopalni, podróżni zamiast przez Ciężkowice muszą jechać przez Szczakowę, co znacznie więcej kosztuje; lekarza lub księdza nie można sprowadzić do Ciężkowic, chyba nakładając drogi 8 do 10 kilometrów. Również i pól nie można wcześnie i dobrze pod jesień uprawić, bo tylko po południu wolno na nie wyjeżdżać. Nie wiadomo czemu zarząd wojskowy nie urządza strzelania na stałej strzelnicy koło Nowego Targu, koszta dalszej podróży ponosi i tak ludność a nie on, zresztą coroczne odszkodowanie płacone tutaj pokryłoby wydatki. Oficerom i żołnierzom oddać trzeba sprawiedliwość, że w postępowaniu z ludnością są uprzejmi i w wypadkach nieszczęśliwych pierwsi śpieszą z pomocą.

W ubiegłą niedzielę podczas nabożeństwa dano tubą sygnał ogniowy z kopalni, gdyż począł się las palić. Lud wystraszony począł tłoczyć się do drzwi i omal nie przyszło do nieszczęścia. Na miejsce pożaru wyruszyło wojsko, straż pożarna i lasowa. Ogień udało się ugasić; półtora morga lasu uległo uszkodzeniu. Nie obeszło się i bez wypadku, gdyż wóz wiozący straż, wywrócił się i kilku strażaków odniosło rany lub potłukło się. — Ze względu, że parafja liczy 20.000 dusz, a kościół mały i zwykle pobożnymi nabity, należałoby koniecznie wszystkie drzwi urządzić do otwierania na zewnątrz. W razie paniki o katastrofę nie byłoby trudno. Zwrócić także należy przy tej sposobności uwagę gwarectwa, aby sygnał ogniowy tubą w razie prób i ćwiczeń był odmienny od zwyczajnego i wprzód ludności ogłoszony, a nigdy nie dawany niespodzianie, jak raz ostatni. Fałszywy ten alarm wystraszył ludzi, którzy opuścili swe roboty i biegli na ratunek, a nawet wojsko przybyło z końmi i przyborami; gdyby się to powtarzało, przestanoby zważać na sygnał nawet w razie rzeczywistego pożaru.

Onegdaj przeszła nad Jaworznem i okolicą burza z ulewą i rzadkim gradem. W Jaworznie uderzył piorun w 3 domy bez zapalenia ich. W dwóch nie wyrządził większej szkody, w trzecim zabił kobietę a drugą poparzył.

Na miejsce przeniesionego kierownika szkoły, nikt nie chce się zgłosić. Rada szkolna okręgowa proponowała już dwom nauczycielom tę posadę, ale obaj podziękowali, chociaż mieliby tutaj o 600 koron większą płacę, a to z powodu ogromnej drożyzny i niezdrowych miejscowych stosunków. Nauczyciel jest licho płatny, pensję ma o 10 zł. niższą od stróżów szkolnych, a nawet niższą od zwykłych robotników na kopalni, przez co nie może mieć znaczenia w miejscowości, gdzie tylko pieniądz cenią. Członkowie Rady szkolnej miejscowej sami demoralizują młodzież szkolną, bo od lat dawnych używają jej od października do lutego dwa i trzy razy tygodniowo do polowania. Kilkudziesięciu chłopaków, z książkami nawet, biega z nimi za zapłatą 50 hal. dziennie, a dawniej w dodatku i za wódkę, drugich kilkudziesięciu bezpłatnie pędzi za nimi; klasy na pół puste. Starania o zapobieżenie temu były bezowocne. Inteligencja, narzekająca na ciemnotę tłumu, sama w ten sposób się do niej przyczynia, a rodzice płacą karę za nieregularne uczęszczanie swych synów i żalą się na to, ale nie skarżą sądownie o uwodzenie i gorszenie dzieci; prawda, że boją się tego czynić, bo to przeważnie robotnicy, od inteligencji gwareckiej zależni. — Na rok przyszły ani jeden z tutejszych dotychczasowych nauczycieli na posadzie nie pozostaje, wszyscy przenieśli się stąd do innych miejscowości. *R.*

Tarnów 13 lipca. (Zakład SS. Sercanek. — Wystawa rolniczo-przemysłowa. — Ofiara topieli.

* Istniejący tu od lat dwóch w Zbylitowskiej Górze zakład naukowy żeński, połączony z pensjonatem, a zostający pod kierownictwem SS. Sercanek, wypędzonych z Francji, rozwija się bardzo pomyślnie pod każdym względem. — Uczennice rekrutują się z Galicji, Królestwa Polskiego, W. ks. Poznańskiego, a nawet z Petersburga, a liczba ich potroiła się w ubiegłym roku szkolnym. Przełożona i nauczycielki są rodowitemi Polkami i uczą po polsku, tylko do nauki języków obcych są rodowite Niemki, Francuzki i Angielki. Zakład obejmuje 10 klas, które przygotowują do egzaminu dojrzałości w seminarjum nauczycielskiem. Zakład położony na wzgórzu, pół mili od Tarnowa, otoczony jest sadem i laskiem — to też stosunki zdrowotne są w nim pomyślne. W roku ubiegłym nie było ani jednego wypadku poważniejszej choroby.

* Z inicjatywy wydziału kraj. Tow. pomocy przemysłowej odbędzie się szereg wystaw w większych miastach galicyjskich. Dla Tarnowa przeznaczono na taką wystawę tydzień i trwać ona będzie od 28 września do 5 października. — Obejmie naturalnie tylko wyroby pochodzenia krajowego ze wszystkich działów przemysłu i rolnictwa. — Pożądaną jest jak największa liczba wystawców, mianowicie fabrykantów, kupców i rękodzielników. Zwłaszcza ci ostatni powinni wystąpić jak najliczniej i jak najokazalej, by raz dać przecie świadectwo, że rękodzielnicy nasi w niczem nie ustępują obcym. Komitet wystawy przyjmuje zgłoszenia do dnia 15 sierpnia 1905 r., oraz udziela bliższych informacji w biurze swem w Tarnowie (ul. Chyszowska l. 7, I. p.).

* Tegoroczne lato szczególniej obfitem jest w ofiary kąpieli. Ciągle słyszy się o nowych ofiarach, wszystkie zaś pochodzą z nieostrożności. Oto świeżo donoszą z Dąbrowy, że poddany rosyjski, Jan Gumuła, przekroczył granicę austrjacką, przemycając wódkę. — Na stronie austrjackiej zapragnął się wykąpać. Ledwo jednak wszedł do wody, utonął, trafiwszy na głębię. *(i)*

Zmarli: w Tarnowie: Tadeusz Sikorski, uczeń VI. klasy szkoły realnej, przeżywszy lat 20. — Marja z Orzełów Plutecka, żona nadkontrolora podatkowego, przeżywszy lat 37.

Wykluczenie przewodniczącego z rozprawy sądowej Piszą nam z Jasła: Rzadki w praktyce sądowej wypadek wykluczenia przewodniczącego zdarzył się tu w dniu 11 b. m. podczas rozprawy w procesie o obrazę honoru, wytoczonym przez dra Natana Oberländera, żydowskiego kandydata adwokackiego, przeciw staroście jasielskiemu W. hr. Michałowskiemu.

Rozprawie przewodniczył radca Szwarcenberg Czerny. Zastępca oskarżyciela dr Michnik domagał się odroczenia rozprawy, gdyż pierwotnie rozpisano ją przed innym sędzią i w innej sali, a o zmianach w tym kierunku stron na czas nie powiadomiono, tak, że nie mogłyby one ewentualnie w terminie ustawowo oznaczonym zaprotestować przeciw obsadzie trybunału. Przewodniczący wniosku nie uwzględnił, a wtedy zastępca oskarżyciela wniósł o wykluczenie przewodniczącego, gdyż ten dawniej, nie wiedząc jeszcze, że będzie sprawie przewodniczył, przesądził ją do pewnego stopnia w rozmowie prywatnej z oskarżycielem, doradzając załatwienie nie na drodze sądowej, lecz przez wyjaśnienie prywatne lub inaczej. Przewodniczący uznał, że pozorne motywy mogłyby podać w wątpliwość jego bezstronność, przeto wyłączył się od tej sprawy i rozprawę odroczył.

Post narodowy. Wydział „Eleuterji" w Krośnie wydał z powodu rocznicy grunwaldzkiej ciekawą odezwę, w której przytaczamy kilka szczegółów:

Czemu nie mieliśmy święcić tej wielkiej rocznicy każdego roku? Wszak książe Janusz mazowiecki, składając imieniem armji i narodu podziękowanie Bogu i królowi ślubował, że pamięć dnia tego nigdy nie zaginie.

Pójdźmy więc w dniu tym naprzód do kościoła Bogu podziękowanie złożyć. Zapłaćmy w tym dniu podatek narodowy na rzecz T. S. L. Podniosły nastrój wyniesiony z nabożeństwa niech nas potem przez cały dzień nie opuszcza. Wobec wielkiej radości ducha wzgardźmy w tym dniu marną uciechą alkoholową; niech w tym dniu zapanuje pośród nas wszystkich uroczyste niepicie!!

Wogóle dążmy do tego, by we wszystkie uroczystości narodowe nic nie pito, a natomiast bodaj jedną kartę z dziejów naszej chwały odczytano.

Ekscesy strejkujących we Lwowie. (Tel.) We czwartek po południu odbyło się ponownie zgromadzenie strejkujących robotników na placu powystawowym. Po kilku przemówieniach postanowiono wytrwać w strejku. Następnie pochód ruszył ku miastu. Przed teatrem przemówił p. Wittyk, poczem zebrani się rozeszli.

Niezależnie od zgromadzenia, odbyły się ekscesy. Według opisu dzienników porannych, tłum złożony z 300 ludzi, przeszedłszy przez ogrodzenie na terytorjum toru wyścigowego cyklistów, gdzie właśnie trzech cieśli pracowało około wzniesienia trybun na niedzielne wyścigi, rzucił się na pracujących z drągami i laskami. Leopold Kuderman, trafiony dwa razy laską nabitą gwoździami w głowę, padł zalany krwią. Z pomocą napadniętym pośpieszyli przypadkowo znajdujący się na torze członkowie klubu cyklistów i przytrzymali przewódcę napadu, czeladnika introligatorskiego.

Na razie tłum się cofnął, lecz widząc, że cykliści prowadzą przytrzymanego w kierunku budynku akcyzowego na rogatce Stryjskiej, zaatakował ich i po krótkiej walce odbił aresztowanego. — Część napastników tymczasem napadła na urząd akcyzowy, gdzie schronili się dwaj cieśle. Rzucono grad kamieni, i wybito wszystkie szyby. Wyrwano nawet futryny okien w biurze, gdzie właśnie jeden z urzędników był zajęty przerachowywaniem kasy. Gdy nadeszła telefonicznie wezwana policja, napastnicy rozproszyli się. Zawezwano też pogotowie stacji ratunkowej, które opatrzyło i odwiozło do domu ofiarę napadu. Policja jest na tropie przewódców napadu.

KRAKÓW, 15 lipca.

Wodociąg miejski. Roboty koło trzech nowych studzien potrwają jeszcze blisko miesiąc. Wodociąg już od początku b. m. korzysta z tych studzień, ponieważ połączono je za pomocą lewaru z głównem ujęciem wodociągowem. Obecnie prowadzone są roboty ziemne koło lewaru. Nasze studnie dostarczają dziennie 1500 m^3 razem zaś z dawnemi 8.400 m^3 dziennie. Obawy o brak wody wprawdzie niema, ale wskutek wzrostu ludności miasta, na rok przyszły zajdzie znowu potrzeba powiększenia liczby studzien.

Od tygodnia Zakrzówek korzysta z krakowskiego wodociągu, konsumując dziennie około 1000 litrów wody.

Komisja węglowa Rady m. wybrała prezesem r. m. Beringera, zastępcą r. m. H. Schwarza. Na posiedzeniu przyjęto do wiadomości sprawozdanie o obrocie węglowym za I. półrocze i zamknięcie rachunkowe. Według sprawozdania miejski skład węgla stoi na normalnych podstawach i pokrywa wydatki.

Oddział kolarski „Sokoła" wyjeżdża w niedzielę do Okocimia na festyn, wyścigi i zabawę urządzone przez tamtejszy klub „Gambrinus". Punkt zborny przed wyjazdem o godz. 6 rano przy rogatce Mogilskiej, tempo wycieczki swobodne.

Na strzelnicy odbędzie się jutro strzelanie konkursowe o srebrny medal Towarzystwa, który zdobyty być może za najcelniejszy strzał do tarczy.

Wycieczka dziatwy poznańskiej. Dziś o godz. 6 rano odjechała z powrotem do Poznania wycieczka dzieci poznańskich ze szkół ludowych. Dziatwę bawiącą w Krakowie przez trzy dni żegnało wczoraj krakowskie Koło T. S. L. i Koło kobiet „Samopomoc" w lokalu przy ulicy Szpitalnej. Rozdano im na pamiątkę srebrne medaliki T. S. L.

Dziatwę z Poznania wysłał własnym kosztem komitet Polek wielkopolskich w Poznańskiem.

Wycieczka na Panieńskie Skały urządzona staraniem Stowarzyszenia „Przyjaźń krakowska" odbędzie się w niedzielę dnia 16 bm. o godz. 2 popołudniu. W razie niepogody odbędzie się zabawa taneczna w lokalu Stow. o godz. 7 wieczór. Wstęp dla członków 40 hal., dla gości 50 hal.

Kwarantanna na targowicy. Nad targowicą centralną dla bydła na Grzegórzkach ustanowioną była wczoraj kwarantanna kontumacyjna z powodu wypadku choroby racicznej. Z tego powodu komisja drożyźniana, która miała się zebrać na targu, została w ostatniej chwili odwołaną, a na targowicy był tylko ten towar, który jeszcze we czwartek spędzono. Wczoraj z wyjątkiem cieląt, żadnej sztuki na targowicę nie wpuszczono, sprzedaż nierogacizny odbywała się na dworcu kolejowym z niewyładowanych wozów kolejowych. Na targowicy samej było około 70 wołów i 50 sztuk nierogacizny, cieląt około 200 sztuk.

Nad przepisami sanitarnymi czuwali: krajowy inspektor weterynaryjny, oraz weterynarze miejski i powiatowy.

Arogancja żyda. Podaję do ogólnej wiadomości, że p. S. Himmelblau, właściciel antykwarni przy ul. św. Jana nr. 3 zupełnie lekceważy sobie młodzież szkolną; przy sprzedaży bowiem swych towarów zapomina się do tego stopnia, że ciska książkami o ladę i uniesiony gniewem urąga w ten sposób: „Czy pan zwarjował? To ja sze w prochu walałem, szukając za temi książkami, a pan to nic nie rachuje? Czy pan przyszedł ze mnie durnia zrobić? Idź pan sobie ze sklepu — niech pana djabli wezmą!"

Że zaś i pani kupcowa nie o wiele jest grzeczniej szą względem kupujących za dowód niech posłużą obelgi, jakimi mnie z szyderczą miną obrzuciła: „Pan sze nie wstydzi tak targować? Pan możeby chciał za durno? Pański kolega dawał już więcej; on porządny, ja go znam, a jak pan na jego słowo nie wierzy, to co pan jest? Fe! to już hańba dla pana!"

Ładny to rzeczywiście sklep, gdzie biedny akademik przy zakupnie potargenych szpargałów za drogie pieniądze w dodatku słuchać musi podobnych komplementów. — Kraków 13 b. m. Długa 50. *Zenobjusz Ilnicki*, słuch. filozofji.

Policja aresztowała Franciszka Waschuta, robotnika w fabryce emalji naczyń żelaznych w Dębnikach, za kradzież. Waschut, spotkawszy w jednym z szynków przy ulicy Zwierzynieckiej Sebastjana Adamczyka, odegrał przed nim rolę rosyjskiego dezertera i prosił go o przenocowanie, co też Adamczyk uczynił. Ale Waschut nawet rana nie doczekał, bo dokonawszy rewizji w komodzie i w surducie gospodarza, skradł mu 140 koron gotówki i zniknął. Przyaresztowany wypierał się kradzieży, twierdząc, że znalezione przy nim pieniądze pochodzą z oszczędności za sprzedane meble i pobranie z poczty. Nie mógł się atoli dokładnie wyliczyć i stąd podejrzenie o kradzież zaprowadziło go do sądu śledczego.

Znaleziono dnia 11 bm. damski złoty zegarek o dwóch kopertach, z srebrnym łańcuszkiem, przed sklepem p. Sulikowskiego. Zegarek jest do odebrania u Jana Książka, ul. Kolejowa l. 5.

NEKROLOGJA.

Leopold Schmalz, oficjał sądowy, przeżywszy lat 42, zmarł w Andrychowie d. 29 czerwca.

Wincenty Mieczysław Ziębowski, akademik, cyzeler, artysta rzeźbiarz, przeżywszy 42 lat, zmarł w Krakowie dnia 12 bm. Zmarły pozostawił po sobie kilka prac wysokiej wartości artystycznej, pomiędzy temi je dną z najwybitniejszych: trumienkę z relikwiami św. Wincentego Kadłubka, wykonaną podług rysunku prof. Barabasza.

Franciszek Ksawery Sołtykowski, b. urzędnik akcyzy miejskiej, członek Rządu narodowego, urodzony w r. 1817, zmarł we czwartek dn. 13 bm. na Zwierzyńcu. Pogrzeb odbędzie się o godzinie 6 popołudniu.

Repertuar operetki lwowskiej w Parku krakowskim.

W sobotę: »Konsul jeneralny«.
W niedzielę na ogólne żądanie: »Halka«, opera narodowa w 4 aktach Stanisława Moniuszki.
Początek o godzinie 8 wieczorem.

Repertuar teatru popularnego
w budynku cyrkowym przy ul. Wielopole.

W sobotę: »Biedna dziewczyna«, wodewil Krenna i Lindaua.

Kronika literacko-artystyczna.

* **Nowe muzeum polskie.** Poznaniowi przybędzie wkrótce jedna z ozdób, które powinny przyciągać turystów nawet ze stron dalekich.

Potomkowie wygasłej, po mieczu, rodziny wielkopolskiej hr. Działyńskich: hr. Grudzińscy z Soleczna, Potoccy z Rymanowa, ks. Czartoryscy z Sielca i hr. Wł. Zamoyski z Zakopanego postanowili wszystkie zabytki, znajdujące się w ich posiadaniu, przenieść do Poznania i tu umieścić w pałacu Działyńskich na Starym Rynku. Pałac ten jest jednym z najoryginalniejszych gmachów w Poznaniu. Sale utrzymane są w stylu renesansowym, na ścianach w korytarzach i sieniach znajdują się cenne obrazy na tle religijnem i przedstawiające epizody z dziejów kraju.

Przedewszystkiem do pałacu Działyńskich przeniesione będą wszystkie zbiory z Gołuchowa, dawnej siedziby Leszczyńskich i z hotelu Lambert w Paryżu.

Zbiory ks. Czartoryskich zajmą część główną pałacu, który też odtąd będzie nosił nazwę: »Muzeum imienia Czartoryskich«. W zbiorach tych mieszczą się cenne kolekcje obrazów mistrzów włoskich z XVII i XVIII w., wielka ilość starodawnych przedmiotów artystycznych, rękopisy i fascykuły z XVI wieku, bogate kolekcje zoologiczne i t. p. Sala główna w pałacu przerobiona będzie na audytorjum, w którem odbywać się mają odczyty literackie i naukowe.

Czyn ten magnackich rodzin polskich wywołał w Poznaniu, gdzie w ostatnich czasach nawet bibljoteka Raczyńskich przeszła w ręce niemieckie, żywe zadowolenie.

* **Z teatrów polskich.** Dyr. L. Solski podczas swego pobytu w Warszawie zawarł kontrakt z p. Zelwerowiczem i pozyskał dla sceny krakowskiej p. Słubicką z teatru łódzkiego.

Do teatru lwowskiego przybywa od jesieni córka M. Konopnickiej p. Laura Pytlińska, która występami swymi w Warszawie zwróciła ogólną uwagę.

P. Wanda Siemaszkowa tworzy towarzystwo dramatyczne, z którem zamierza udać się na szereg przedstawień w różnych miastach cesarstwa rosyjskiego, począwszy od Petersburga.

* **Dr Konrad Zawiłowski,** znany śpiewak opery wiedeńskiej występował w zeszłym tygodniu w czeskim teatrze narodowym w Pradze jako Eugienjusz Oniegin, jako Wolfram w »Tannhäuserze« i Scarpia w »Tosce« i przyjęty był z uznaniem przez tamtejszą krytykę. Recenzent *Politik* pisał: »jego baryton jest miękki i soczysty, równie dźwięczny w średnich i niższych pozycjach, zlekka tylko ciemno zabarwiony i o miłem brzmieniu. Jestto jeden z tych głosów, równie miękkich dla słuchu jak miękkim jest aksamit w dotyku i dlatego nazwanych aksamitnymi«. Publiczność czeska przyjmowała naszego śpiewaka nader sympatycznie.

WOJNA.

Witte — Murawjew.

Petersburg 14 lipca. *Praw. Wiestnik* potwierdza wiadomość o mianowaniu prezesa komitetu ministrów Wittego pełnomocnikiem Rosji na konferencję pokojową w Waszyngtonie.

Petersburg 15 lipca. (Tel. wł.). Hr. Murawjew nie przyjął obowiązków pełnomocnik Rosji przy rokowaniach pokojowych z tego powodu, że rząd rosyjski nie zgodził się na jego żądania. Mianowicie Murawjew żądał 150.000 rubli za swój wyjazd do Waszyngtonu, oraz 15.000 rubli dla sekretarza, którym miał być jego syn.

Witte przyjął nominację z tem jedynie zastrzeżeniem, że będzie mu przysługiwało prawo porozumiewania się wprost z carem nie z rządem.

Ukaz carski do Birylewa.

Petersburg 14 lipca. (P. a. t.) Car wystosował do nowego ministra marynarki Birylewa ukaz, w którym wskazuje na bezustanne klęski floty, które uniemożliwiły ułatwienie armji lądowej jej zadania i doprowadzenia do pomyślnego wyniku. Car ubolewa nad utratą zręcznych marynarzy, którzy stracili życie. — Zadaniem jest wykształcić nowe siły, które byłyby przejęte świadomością swych obowiązków. Birylew okazał przy przyśpieszonem uzbrojeniu drugiej i trzeciej eskadry wschodnio azjatyckiej, godną uwagi energję, doświadczenie i wojskową wiedzę. Wpoił on w swych podwładnych nowego ducha i świadomość narodowej wagi ich pracy i spełni przez to służbę, która pozwala cesarzowi na pewne liczyć na Birylewa przy odnowieniu floty. Mianując go ministrem powierza mu car najwyższe kierownictwo departamentu marynarki, z prawem osobiście udawania się do cara we wszystkich odnośnych kwestjach.

Ostatnie zajścia na morzu Czarnem dowodzą, że wojskowe posłuszeństwo wśród załogi doszczętnie znikło i że przełożeni nie spełniają swych obowiązków. Te nadzwyczajne zbrodnicze czyny wymagają szczegółowego śledztwa i surowej kary.

Car wkłada na Birylewa jako pierwszy obowiązek odnowić ducha i porządek wojskowy i dbać o to, aby flota spełniała swe obowiązki. Car wskazuje na potrzebę dbania o technicznie wyszkolony i wydyscyplinowany personal floty. W sprawie reorganizacji floty żąda car, aby minister natychmiast zajął się ubezpieczeniem obrony wybrzeży wszystkich wód rosyjskich i przystąpił do odbudowania floty wojennej.

Z Mandżurji.

Petersburg 15 lipca. Jenerał Liniewicz telegrafuje z 13 b. m.: Według sprawozdania z 12 b. m. otrzymanego od jenerała Liapunowa, jeden z naszych oddziałów stoczył w nocy z 10 na 11 walkę na bagnety między Jerang i Władymirówką ze znacznemi siłami japońskiemi.

Z Rosji.

Zatopienie »Katarzyny II.«?

Petersburg 15 lipca. (Tel. wł.). Krąży tu pogłoska, że marynarze okrętu floty czarnomorskiej, »Katarzyna II.«, zbuntowali się i zatopili okręt.

Po rozruchach odeskich.

Petersburg 15 lipca. (Tel. wł.). Urzędowe sprawozdanie hr. Ignatiewa o wypadkach odeskich podaje liczbę zabitych na **1.500**, a wysokość szkód materjalnych na **50 miljonów rubli.**

Załoga »Potemkina«.

Bukareszt 15 lipca. Rumuńska ajencja zaprzecza kategorycznie złośliwej wiadomości prasy zagranicznej, jakoby Rumunja przyjęła do swej armji kilku podoficerów z »Potemkina«.

Agitacja rewolucyjna.

Berlin 14 lipca. (Tel. wł.) Z Rygi donoszą, że w urzędzie cłowym skonfiskowano wielki transport odezw rewolucyjnych, oraz aresztowano pewnego człowieka, który przewozić te odezwy. Gdy dozorca cłowy odprowadzał aresztowanego na policję, napadło na niego dwóch ludzi i oddało kilka strzałów rewolwerowych. Ów dozorca umarł od ran.

Rewolucja na Kaukazie.

Petersburg 15 lipca. (P. a. t) Ogłoszony wczoraj komunikat rządowy donosi, że zajścia na Kaukazie w ciągu ostatnich dwóch tygodni były dziełem partyj rewolucyjnych w Tyflisie, których celem było zniszczenie tamtejszego życia ekonomicznego. Komunikat wskazuje na to, że rosyjscy robotnicy w Tyflisie tworzą żywioł konserwatywny i rewolucjoniści kilku takich robotników zamordowali.

O ostatnich zamachach dynamitowych w Tyflisie donosi *Prawit. Wiestnik*, że wykryto laboratorjum bomb, w którem znaleziono 4 bomby gotowe, 24 prawie gotowych i około 500 pakietów z dynamitem, nitrogliceryną itd. Laboranci usiłowali wywołać eksplozję, ale policja udaremniła to. Podczas rewizji domowej strzelano z sąsiednich ogrodów do policji. Ogółem aresztowano 12 osób. Jeden laborant popełnił w więzieniu samobójstwo.

Fabryka bomb w Moskwie.

Berlin 15 lipca. (Tel. wł.) Według doniesienia z Moskwy, w pewnym domu przy ulicy Nikitaja nastąpiła eksplozja. Jak się okazało, w piwnicy tego domu eksplodowały bomby, przyczem znajdujące się tam trzy osoby zginęły. Zachodzi przypuszczenie, że w piwnicy tej była fabryka bomb.

Morderca Szuwałowa.

Petersburg 14 lipca. (Pet. aj. tel.). Jeszcze dotąd nie stwierdzono identyczności osoby mordercy Szuwałowa. Ma on paszport na nazwisko »Kurski«, ale oczywiście sfałszowany. Dał on cztery strzały z 6 strzałowego rewolweru. Według orzeczenia lekarzy, kule były zatrute. Trzy z nich trafiły Szuwałowa, czwarta jednego z obecnych urzędników w nogę.

Moskwa 15 lipca. Morderca Szuwałowa był dawniej nauczycielem w Petersburgu. Oświadczył on, że należy do organizacji walczącej partji socjalnodemokratycznej. Szuwałow znajdował się na liście skazanych na śmierć.

Następca Szuwałowa.

Petersburg 15 lipca. (Tel. wł.) Obiega pogłoska, że następcą Szuwałowa zostanie gradonaczalnik Odessy Neidhardt. Według innych wersyj ma nim zostać pomocnik szefa sztabu korpusu żandarmerji, Medem.

Z Mińska.

Mińsk 13 lipca. (Warsz. Aj. tel. kor.) Miasto przedstawia widok fali wzburzonej. Po ulicach kręcą się tłumy, które rozpędzają kozacy.

Co chwila przechodzi oddział wojska, odgłosem bębnów dając znać o zbliżaniu się.

Charakterystycznem jest, iż wśród tłumów nie widać ani jednego Rosjanina lub Polaka, lecz stanowią go wyłącznie żydzi, choć w żadnej fabryce pracy nie ma, a sklepy zamknięte, okna zaś zabite są deskami.

Pogłoski o starciu gwardji z kozakami w Warszawie.

Petersburg 15 lipca. (Tel. wł.) Obiega tutaj pogłoska, że w Warszawie miało przyjść do starcia pomiędzy gwardją a kozakami. Deputacja litewskiego pułku gwardji, złożona z 8 oficerów, miała oświadczyć, że pułk na przyszłość nie będzie strzelał do bezbronnych. Oficerów tych skazano na śmierć. Pułk odmówił wykonania wyroku. Wtedy zawezwano kozaków, którzy wyrok wykonali. Na wieść o tem gwardziści mieli wystąpić przeciw kozakom i wystrzelać ich.

Reprezentacja ludowa.

Berlin 15 lipca. (Tel. wł.) Donoszą z Petersburga, że Bułygin uda się dziś do Petersburga, aby carowi przedłożyć do sankcji projekt reprezentacji ludowej. Ma również nastąpić porozumienie, czy car osobiście ma w Moskwie proklamować zwołanie reprezentacji ludowej.

Język polski na koleji warszawsko wiedeńskiej.

Warszawa 15 lipca. Cały personal koleji warszawsko-wiedeńskiej uchwalił jednomyślnie **od 15 b. m. posługiwać się językiem polskim jako służbowym** i zażądać umieszczenia polskich napisów. Gdyby władze tym żądaniom się sprzeciwiły, **wstrzymają pracę**.

(Wiadomość tę notujemy w dzisiejszym numerze także na innem miejscu. *Red.*)

TELEGRAMY.

Strejk budowlany.

Lwów 14 lipca. (Tel. pryw.) Pracodawcy ogłosili dziś odezwę do strejkujących robotników, w której podnoszą bezprawne zerwanie świeżo zawartej, podpisami delegatów obu stron stwierdzonej umowy i wzywają robotników do zaprzestania strejku i podjęcia robót w poniedziałek.

Także robotnicy strejkujący budowlani ogłosili odezwę pod tyt.: „Zła wola“, w której uzasadniają, że słuszność jest po ich stronie, mimo że niektórzy pracodawcy kierują się złą wolą i ugodę jednostronnie tłomaczą na niekorzyść robotników.

Lwów 15 lipca. (Tel. pryw.) Wczoraj wieczorem o godz. 7-ej była u namiestnika deputacja pracodawców, która przedłożyła memorjał w sprawie strejku i podała powody, dla których pracodawcy zmuszeni są do nieuwzględnienia żądań, stawianych przez robotników budowlanych.

Z Izby panów.

Wiedeń 14 lipca. Izba panów przyjęła niemiecki traktat handlowy, jakoteż ustawę upełnomacniającą rząd w sprawie prowizorycznego uregulowania stosunków handlowych z Szwajcarją i Bułgarją.

Wiedeń 15 lipca. Izba panów przyjęła wczoraj w dalszym ciągu posiedzenia po krótkiej dyskusji przedłożenie, dotyczące przekroczeń kredytowych przy budowie koleji alpejskich i kilka drobniejszych przedłożeń, uchwalonych przez Izbę posłów.

W dyskusji nad kolejami alpejskiemi radca dworu Jeiteles wyraża zdziwienie, że te przekroczenia kredytowe wywołały tak wielkie wrażenie, tem bardziej, że przy uchwalaniu ustawy, przyjętej z tak niepojętym entuzjazmem, wogóle nie było preliminarzy. Natomiast przy ustawie wodnej preliminowano wydatki na 250 miljonów koron.

A przecież nie będzie można rządowi uczynić zarzutu, jeżeli po wyczerpaniu się tej kwoty, wyda jeszcze dalsze, kolosalne sumy. Wysokość sumy, potrzebnej na budowę koleji, wykazuje, że zasada koleji państwowych jest bardzo kosztowną i angażuje w najwyższym stopniu finanse państwa.

Sprawozdawca bar. Czedik polemizując z tem wskazuje, że kapitał prywatny nigdy nie chce przystępować do budowy koleji trudnych i kosztownych i że państwo musi te kosztowne koleje budować. Nie istnieją same tylko koleje północne, które mają szczęście iść równinami.

Rządy Fejervarego.

Budapeszt 14 lipca. Baron Fejervary wystosował do municypjów reskrypt, w którym zwraca uwagę na zgubne skutki, jakie mogą wyniknąć z uchwał municypalnych, by nie przyjmować dobrowolnie wpłacanych podatków i zgłaszających się dobrowolnie do służby wojskowej popisowych. Fejervary zapowiada, że wszystkie te uchwały unieważni.

14-ty lipca w Paryżu.

Paryż 15 lipca. (Aj. Havasa). Z okazji święta narodowego odbyła się wczoraj rewja wojskowa w obecności prezydenta Loubeta, ministrów i admirała angielskiego Maya. Po rewji Loubet dał śniadanie wojskowe, w którem wzięli udział ministrowie i oficerowie bawiącej w Brest eskadry angielskiej.

Przedpołudniem liga patrjotyczna jak corocznie, urządziła przed statuą strassburską demonstrację.

Depesze z prowincji, donoszą, że święto narodowe wszędzie obchodzono z entuzjazmem. We wszystkich większych miastach urządzano parady wojskowe. Uroczystość wszędzie minęła spokojnie.

Paryż 14 lipca. Na wczorajszem posiedzeniu Rady miasta odczytano telegram Rady miasta Pragi, która przyłącza się do dzisiejszych uroczystości narodowych w Paryżu.

Amnestja we Francji.

Paryż 14 lipca. Senat przyjął przedłożenie amnestyjne 243 gł. przeciw 14.

Paryż 14 lipca. Bufet i Lur-Saluces wysłali z Brukseli do prezydenta ministrów depeszę, w której atakują go w nadzwyczajnie ostrych słowach i twierdzą, że ułaskawienie ich (byli wygnani) jest nikczemnością. Bufet kończy swą depeszę słowami: »Chcę panu dać środek legalny, abyś mnie mógł wykluczyć od tego aktu łaski«. Lur Saluces zatelegrafował, że ułaskawienie przyjmuje z pogardą.

Paryż 14 lipca. Bufet przybył tu dziś rano. Nie przyszło do żadnego zajścia.

Paryż 14 lipca. Dziennik urzędowy nie ogłosił dziś spodziewanego dekretu ułaskawiającego. Uważają to za możliwe następstwo telegramów Bufeta i Lur-Saluces'a. Niektóre dzienniki nacjonalistyczne atakują Laviera za jego wczorajsze wystąpienie; złamał on dane słowo, bo przyrzekł tylko krótkie złożyć oświadczenie. Dzienniki wzywają Déroulède'a, aby przyjął ułaskawienie i przybył do Paryża.

Bezkrólewie w Norwegji.

Londyn 14 lipca. Biuro Reutera dowiaduje się, że księcia Karola duńskiego formalnie przedstawiono na króla norwegskiego. Propozycja ta jest przedmiotem rokowań między oboma interesowanymi dworami.

Chrystjanja 14 lipca. Norwegskie biuro telegraficzne donosi: Ponieważ, jak wiadomo, władze norwegskie ofiarowały koronę norwegską księciu z domu Bernadotte, są wszystkie pogłoski o powołaniu na ten tron księcia Karola duńskiego bezpodstawne.

———

Lwów 14 lipca. (Tel. pryw.) W katedrze ormiańskiej ukończono ustawiać pomnik śp. arcybiskupa Issakowicza. Uroczyste odsłonięcie ma się odbyć podczas sesji sejmowej we wrześniu.

Wiedeń 14 lipca. Bar. Gautsch powrócił dziś z Ischlu w towarzystwie szefa sekcji, Siegharta.

Paryż 14 lipca. Minister hr. Gołuchowski wyjeżdża na 3 tygodniową kurację do Vittel.

Ceny targowe

z dnia 14 lipca 1905 roku.

Za 100 klgr.

Pszenica biała od 16·80 do 17·30, pszenica czerwona i żółta od 16·80 do 17·30, pszenica węgierska od —·— do —·—. Żyto krajowe od 13·40 do 14·30 żyto węgierskie od —·— do —·—. Jęczmień na krupy 13·— do 13·50. Owies z opłatą akcyzową od 14·30 do 15·20. Groch od 18·50 do 22·60. Tatarka od 16·20 do 17·—. Proso od —·— do —·—. Fasola od 24·— do 40·—. Jagły od 28·— do 32·—. Siano od 4·40 do 6·40. Słoma od 5·— do 5·40. Koniczyna od 6·80 do 7·60. Ziemniaki za 100 klgr. od 6·— do 6·50. Jaja za kopę od 2·80 do 3·60. Masło za klgr. 1·60 do 2·—. Masło za garniec od 5·50 do 7·—. — Spirytus na 95 stopni Tralesa za hektolitr od —·— do 200·—. Okowita na 75 stopni Tralesa za hektolitr od —·— do 160. Kukurudza za 100 klgr. od 15·— do 17·20. Wyka za 100 klgr. od —·— do —·—. Rzepak zimowy za 100 klgr. od 22·50 do 23·50. Koniczyna nasienna czerwona za 100 klgr. od —·— do —·—. Koniczyna nasienna biała za 100 klgr. od —·— do —·—. Tymotka za 100 klgr. od —·— do —·—.

Kursy walut.

	płacą		żądają	
Ruble papierowe	253	—	254	—
Marki niemieckie	117	—	117	60
Franki papierowe	95	40	95	80
20-o frankówki w złocie	19	12	19	16
4½ prc. Listy zast. Banku hip.	100	50	101	50
4 prc. „ „ „ „	99	75	99	75
4 „ L. zast. T. kr. z niewk.	99	75	—	—
4 „ „ „ „ „ 41-let.	99	75	—	—
4 „ „ „ „ „ 56-let.	99	75	100	50
Losy miasta Krakowa	89	—	95	—
4²/₁₀ prc. wspólna renta pap.	100	25	100	75
4pół prc. „ „ srebrna	100	15	100	60
4 prc. renta koron. austrjacka	100	30	100	80
4 prc. renta austr. w złocie	119	29	119	75

KURSY TELEGRAFICZNE.

WIEDEŃ 14-go lipca. — (Giełda pop.). — Godzina 3·—, — Marki 117·43, Renta majowa 100·40, Węg. renta koronowa 96·70, Akcje austr. zakładu kredyt. 659·—, Akcje węg. 778·50, Akcje Anglobanku 308·50, Akcje Unionbanku 540·—, Akcje Länderbanku 450·50, Akcje koleji państw. 672·25, Lombardy 89·—, Akcje fabr. kl. broni 575·—, Akcje tytoniowe 360·50, Akcje Alpiny 523·75, Losy tureckie 141·75, Ruble 253·—.

Cukier (słaby) 22·— 21·10 21·10—80 spirytus (słabszy) 40·20—42·60, nafta niezmieniona.

Ofiarności Szan. Czytelników

poleca się Rodzinę, wskutek fatalnego zbiegu okoliczności, pogrążoną nagle w zupełnej biedzie. Na ten cel, sprawdzony przez Redakcję, przyjmuje składki Administracja „*Głosu Narodu*“, dla „**Rodziny**“.

Sprostowanie.

Odnośnie do artykułu zamieszczonego w czasop. „Głos Narodu“ dnia 28 czerwca b. r. w dziale ogłoszeń przez p. Józefa Rudnickiego noszącego tytuł „Pod sąd opinii publicznej“, proszę o zamieszczenie po myśli ustawy, następującego sprostowania.

Nieprawdą jest jakoby p. Rudnicki poszukiwał odpowiedniego lokalu do umieszczenia swego handlu który blizko 30 lat prowadzi w Krakowie, albowiem p. Rudnicki nie prowadzi handlu w Krakowie lat 30, a zaś handel który lat 25 prowadził pod swoją firmą, jest od dwóch lat **własnością p. Zygmunta Wieczorka,** *i tego handlu wcale nie może p. Rudnicki gdziekolwiek, choćby w odpowiedniejszym lokalu umieszczać.*

Nieprawdą jest jakoby p. Rudnicki, wynająwszy raz lokal w którym się mieścił handel p. F. A. Grigara, był umową związany i nie mógł od najmu tego jednostronnie odstąpić, a to wrzekomo dlatego, że właścicielka kamienicy, postanowiła sklepu tego pod żadnym warunkiem firmie F. A. Grigar nadal nie wynająć, natomiast prawdą jest że właścicielka owej kamienicy była skłonną firmie F. A. Grigar nadal sklep wynająć a dowodem tego jest niżej przytoczony list, pisany przez ową właścicielkę do niżej podpisanego.

Wtorek 28 3 1905.

Wielmożny Panie!

Ze względu na prośbę p. Grigarowej, starałam się dzisiaj z kontraktu zrzucić, ale wobec od kilku dni przyjętego czynszu kwartalnego jest to niemożebne, i p. Rudnicki miałby prawo sądownie mnie skarżyć. Łączę wyrazy szacunku, z którym dla Wielmożnego Pana zostaje.

Fr. Kirchmayerowa.

W obec tego odpada twierdzenie p. Rudnickiego, jakoby niemógł od najmu lokalu odstąpić.

Jan Budek
prokurzysta firmy F. A. Grigar
Kraków Rynek gł. (Hotel Drezdeński).

Magazyn Towarów Wschodnich-Orjentalnych Dr NIEC i S-KA Kraków, Rynek gł. 25

GMACH BANKU GALICYJSKIEGO.
Filia we LWOWIE: 58 2 2
PASAŻ MIKOLASZA.

Wielki SKŁAD DYWANÓW Perskich

Wyroby oryginalne: PERSKIE — TURECKIE — INDYJSKIE — JAPOŃSKIE — CHINSKIE — BOSNIACKIE — BUŁGARSKIE.

Za nadesłaniem przekazem kwoty **2 kor. 40 hal.**

Księgarnia katolicka Dr. W. Miłkowskiego

w Krakowie, ulica św. Jana l. 6. (Hotel Saski), wysyła odwrotną pocztą franko

Najmniejszą książeczkę

do modlitwy 7/5 centymetrów p. t.:

Książeczka miniaturowa przez *O. S. B. Tow. Jez.*

Prześliczny druk i papier, elegancka oprawa w skórkę, wyborowa treść odznaczają to wydawnictwo, jedyne w swoim rodzaju, przeznaczone dla inteligencyi.

Taż sama książeczka jest także w oprawach zbytkownych od 5.50 kor. aż do 11.50 kor., porto 40 hal.

Tamże wyszedł: *Najtańszy przewodnik po Krakowie.* Cena 20 hal.

Znane ze swej niezrównanej trwałości

świeżo otrzymane

Veloury oryginalne sławuckie,

we wszystkich kolorach

na burki męskie i rotundy damskie

Uwaga: Oryginalne veloury sławuckie, można nabyć tylko w Bazarach krajowych w Krakowie, Lwowie, Przemyślu, Nowym Sączu i w Wiedniu; polecone zaś przez innych kupców, są falsyfikatami. szkodzącymi tak wielce renomowanym wyrobom tejże fabryki.

po bardzo niskich cenach

6 poleca 442

Bazar Krajowy

Kraków, Rynek główny,

róg ulicy Brackiej, wprost odwachu.

Największy Zakład Pogrzebowy

Jana Wolnego

Główny skład i fabryka trumien ul. ś. Tomasza

(przy placu Szczepańskim). Telefon Nr. 831. Filja **ul. Kopernika l. 6.**

Zarząd urządzą pogrzeby dla wszystkich stanów, załatwia sam wszystkie formalności, uchylając pozostałej rodzinie wszelkich trudów. Również podejmuje się przewozu zwłok do wszystkich krajów Europy.

Posiadając własne KATAKUMBY, odstępuję miejsca pojedyncze na wieczne czasy, lub przyjmuję zwłoki do tymczasowego przechowania.

UWAGA. Niektórzy z przedsiębiorców krakowskich ogłaszają się, iż mają własny wyrób trumien, co jest niezgodne z prawdą, gdyż żaden z nich nie ma fachowego uzdolnienia, a tem samem i trumien mu wyrabiać nie wolno, a tylko ja jako majster stolarski prawo to mam i faktycznie trumny wyrabiam.

Rządowo uprawniona

Fabryka wód miner. sztucznych i specyaln. leczniczych

pod firmą

K. RZĄCA I CHMURSKI

w Krakowie, ulica św. Gertrudy, L. 4.

wyrabia pod kontrolą komisyi Przemysłowej Tow. Lekarskiego krak., polecone przez toż Towarzystwo 3200

WODY MINERALNE SZTUCZNE

odpowiadające składem chemicznym wodom:

Bilińskiej, Gieshüblerskiej, Selterskiej, Vichy, Homburg, Kissingen,

tudzież specyalne lecznicze jak: litową, bromową, jodową, żelazistą, kwaśną oraz wody mineralne normalne z przepisu prof. **Jaworskiego**. Sprzedaż cząstkowa w aptekach i drogueryach Cenniki na żądanie darmo.



Kaiser-Borax

Do codziennego użytku z wodą do mycia.

Chemicznie czysty **KAISER-BORAX** jest najnaturalniejszym, najprzyjemniejszym i najzdrowszym środkiem upiększającym na skórę, czyni wodę miękką, leczy szorstką i nieczystą skórę i czyni ją czystą i białą. Uznany antyseptyczny środek do pielęgnowania ust i zębów i w lecznictwie — Ostrożność przy zakupnie! Prawdziwy tylko w czerwonych kartonach po **15, 30 i 75 hal.** ze szczegółowem objaśnieniem. *Nigdy nierozpuszczalny!* Dalej *mydło boraksowe, mydło liliowe. mydło tolowe, proszek boraksowy do zębów i puder boraksowy.* Jedyny fabrykant na Austro-Węgry:

791 5 **GOTTLIEB VOITH.** WIEN III/I

Pierwsza krakowska fabryka lakierów

L. Baranowskiego i S-ki.

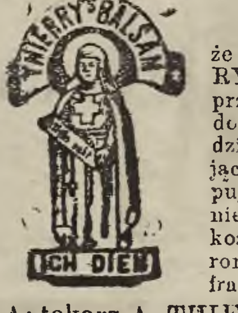
Wolska 22, poleca:

Niezrównane w połysku i wytrzymałości

Lakiery podłogowe w 6 odcieniach

brunoliny, emalie, białe i wszelkie lakiery.

11311 10



Najpełniejsze przeświadczenie

że BALSAM i MAŚĆ BABKOWA aptekarza A. THIERRY'EGO z niezbędnym środkiem. Postaraj się Pan przekonać o tem, przez nabycie książki jako podręcznika domowego, zawierającego parę tysięcy oryginalnych podziękowań ze wszystkich stron świata, bardzo pouczającego w kilku językach. Przysłanie tej książeczki następuje równocześnie przy zamówieniu, a także na życzenie gratis i franco. 12 małych lub 6 dużych flaszeczek kosztuje 5 kor., 60 małych lub 30 dużych flaszek 15 koron, opałnie wraz z paczką. 2 słoiki maści babkowej franco wraz z paczką koron 3·60. — Proszę adresować:

Aptekarz A. THIERRY in PREGRADA bei Rohitsch-Sauerbrunn.

Podrabiających i sprzedających naśladownictwa moich jedynie prawdziwych preparatów, sądownie ścigać będę. 3402

Kilkaset butelek

dobrego wina różnych gatunków koniaku i rumu

tanio do sprzedania.

Wiadomość w Administracyi „Głosu Narodu“.

1254 4

ECHTES EAU DE COLOGNE RUSSE VON DELETTREZ PARIS

3.000 Koron

na 5½% na pewną hipotekę do umieszczenia. 1368 10

ADRES: „Hipoteka 3.000, Poste-Restante. Kraków, za okazaniem kwitu inseratowego.“

Do sprzedania folwark

obszaru 215 morgów ornego łąk i pastwisk, i 17 morg. lasu niskopiennego z budynkami gospodarczymi i inwentarzem żywym i martwym. — Bliższa wiadomość w Administracyi „Głosu Narodu.“ 1369 6

Poszukuje

młody człowiek

władający jęz. polskim, niem. i czeskim w słowie i piśmie, dobry rysownik, z wyrobionem pismem posady zaraz. Zgłoszenia pod „K. 24“ post. rest. Kraków. 1436 1

Poszukuje się

ajenta podróżującego

dla rozprzedaży szat kościelnych, z własnym wozem i końmi, za prowizją i stałą płacę. — Wymagana **kaucya w gotówce lub zabezpieczona.**

Oferty lub zgłoszenia osobiste pod „Liturgia Krosno“. 1446 3

Ekonom-rzadca

z niższą szkołą rolniczą, z kilkoletnią praktyką, z chlubnemi świadectwami, poszukuje posady nawet za kaucya na ordynaryę od 1 sierpnia lub później. J. W. post. rest. Dębno ad Biadoliny 1415 3

Ruski bilard 1459

z luzami zupełnie nowy do sprzedania Zgłoszenia: „Park Krakowski.“

Poszukuje się

pokoju i kuchni

ewentualnie 1377 5

2 pokoików frontowych w śródmieściu lub w blizkości tegoz od 1 sierpnia. Adresy wraz z ceną uprasza się składać w Adm. Gł. Nar.

Do letnich siedzib!

wysyła

sucharki, różne biszkopty, herbatniki i ciasta, dające się dłużej utrzymać.

CUKIERNIA

pod firmą 30 891

ZYGMUNT MAJEWSKI i Sp. KARMELICKA 7

Jest do sprzedania

większy majątek

o obszarze przeszło 900 morgów, w tem rola, las i łąki z gorzelnią. Budynki w jak najlepszym stanie. Zachodnia Galicya. Bliższe wyjaśnienia udzieli „Skowron“ poste restante Jasło. 1389 6

Poszukuje się ***wspólników*** do kupna większego majątku. Zgłoszenia pod „Emanuel“ poste restante Jasło.



Dla czego lubią nasze kobiety

Balassa mleko ogórk.? Ponieważ już po 2—3 krotnem użyciu usuwa wyrzuty, piegi, plamy wątrobiane, wągry, a cerę przeistacza w białą, świeżą, młodzieńczą i piękną. — Powinno się zwracać uwagę na nazwisko „Balassa“, uwidocznione na każdej flaszce. Cena flaszki 2 K. — Do tego prawdziwe angielskie mydło ogórkowe 1 K. puder ogórkowy 1.20 K. i crème ogórkowy 2 K. — Do nabycia w każdej aptece i w drogerji. Skład główny: **Reim i Sp, Kraków.** M. Schwarz, aptekarz Przemyśl. 184

„ARS“ SALON sprzedaży rzeźb i obrazów artystów polskich, otwarty codziennie w dnie powszednie od 10 do 12 z rana od 2 do 5 po południu. 83

Ul. Bracka 5, na parterze.

Ogłoszenie licytacyi.

L. 66861/05

B. Kraków, 10 lipca 1905.

Gmina m. Krakowa

rozpisuje licytacyę

na dzień 20 lipca b. r. o godz. 12 w południe **na wybudowanie stajni drewnianej** na pomieszczenie 160 — 200 sztuk bydła grubego na targowicy miejskiej w Grzegórzkach przy Krakowie.

Plany, warunki ogólowe i szczegółowe budowy przeglądać można w Urzędzie Budownictwa miejskiego w godz. urzędowych, gdzie również wszelkich wyjaśnień zasięgnąć można.

Wadyum w wysokości 5% od sumy oferowanej należy w Kasie miejskiej złożyć i odnośny kwit do oferty załączyć.

Formularze ofertowe otrzymać można w Budownictwie miejskiem. 1465 3

Prezydent miasta. **Leo.**

Do wynajęcia od 1 paździer. rb.

sklep

pokój z kuchnią l. 51, w najcelniejszem miejscu. — Bliższa wiadomość **Wład. Niegłos** Pilzno. 1457 6

Zarząd Ogrodu w Dąbrowicy

poczta Chrostowa stacja kolei Kłaj ma do sprzedania 1461 3

kilka cetnar. agrestu.

Świeże powietrze i kąpiel! wtedy dopiero skutkują należycie, gdy wietrzyk pocztowy przynosi dla rozrywki ilustrowane „Lotne Listki“. Kto zawczasu nadeśle 1 K. jako prenumeratę na kwartał III. pod adresem: Redakcya „Lotnych Listków“. Lwów — ten otrzyma Nry z I go i II-go kwartału oraz początek ilustrowanej powieści odwrotną pocztą bezpłatnie. 1459 1

Wdówka-samoistna

z posagiem 32000 K. w gotówce szuka towarzysza życia, wieku do 40 lat z pięknym charakterem, na wyższym stanowisku; pp. urzędnicy państwowi wyższej rangi mają pierszeństwo. Dyskrecja ścisła, na anonimy nie odpowie. Zgłoszenia do 25. lipca pod R. D. 100 post. rest. Kraków za okazaniem kwitu inseratowego. 1462 3

PANIENKA

inteligentna, pracowita z praktyką biurową poszukuje **zajęcia biurowego** za bardzo skromnem wynagrodzeniem. Zgłoszenia pod l. 1463 do Administracyi Głosu Narodu. 1463 5

Poszukuje posady

w biurze panna, inteligentna i pilna, posiadająca szkołę wydziałową. Wymagania skromne, początkowo przez czas próby pracować będzie nawet bezpłatnie. Zgłoszenia pod W. P. 10 do Administracyi Głosu Narodu.

Śpiewnik dla ludu

Stan. Tomaszewskiego z Bydgoszczy skonfiskowany przez pruską prokuratorję, (a wydawca skazany na trzy miesiące więzienia) ma do nabycia

Zygmunt Tomaszewski,

Kraków, ul. św. Krzyża 7. po cenie 1 kor. (80 fen.)

Za miejscowi zechcą przesłać należytość w znaczkach poczt. bez dołączenia portorjum, a otrzymają śpiewnik odwrotną pocztąfranko.

Wydawca i Redaktor odpowiedzialny: Dr. Antoni Beaupré. W Drukarni »Głosu Narodu« w Krakowie, pod zarządem S. Szembeka.